Nr 359. **Kraków, Wtorek 9 Sierpnia 1910.** **Rok XXIX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zabójstwo na placu Maryackim.

Kraków, 9 sierpnia.

Wczoraj po godz. 1 po południu lotem błyskawicy obiegła po mieście wieść o zabójstwie, spełnionem na placu Maryackim. — Tłumy publiczności ze wszech stron dążyć poczęły w kierunku Rynku Małego, powstrzymywane zastępami tych, którzy już przedtem przybyli. Na chodniku przed t. zw. „prałatówką“ (róg ulicy Szpitalnej i placu Maryackiego) leżał w kałuży krwi człowiek martwy...

Była to ofiara samosądu partyjnego.

Tak twierdzi morderca **Stanisław Trudnowski**, robotnik, pochodzący z Warszawy. Zaznaczył on, że wraz z zabitym, **Stanisławem Rybakiem**, pracował w narodowo-demokratycznym Związku robotniczym w Królestwie, że w ostatnich dniach przyjechał do Krakowa, aby przebywającego tu od dwóch lat Rybaka zabić z rozkazu partyi, jako szpiega-prowokatora.

Rzecz wyjaśni śledztwo. Na razie zamieszczamy obiegającą informacyę, że Rybak istotnie przez frondę narodowo-demokratyczną w Królestwie, grupującą się w Związku robotniczym, uważany był za prowokatora, czemu jednak „starzy“ endecy warszawscy nie dawali wiary.

Miejsce krwawego zaścia

oblegały tłumy, które nieustannie przybywały, otaczając zwartym kołem kordon policyantów, strzegących denata. Wewnątrz utworzonego przez łańcuch policyantów koła stoi kilku komisarzy i agentów policyjnych, tuż obok sprawozdawcy dziennikarscy, szybko wypytujący się i notujący szczegóły, a także kilku „widzów honorowych“, wśród których zwraca uwagę jakiś wysoki, tęgi mężczyzna, z gołą głową, który pierwszy schwytał zabójcę. Tłum żywo rozprawia o zajściu. Co kilka kroków „jakiś naoczny świadek“ gestykuluje i opowiada szczególnie gwałtownie, uważnie słuchany. Jednocześnie łańcuch policyantów coraz to się łamie i przerywa pod silnym naporem ciekawych, bo każdy chce choć raz rzucić okiem na zabitego. Niektórzy pod wpływem niezdrowej ciekawości powydrapywali się gdzieś aż na bramy i szyldy sklepów. Wreszcie zjawia się i nieodzowny fotograf „Nowości“ i robi przygotowania do zdjęcia, wskutek czego policyanci gwałtownymi wysiłkami rozszerzają koło.

Ofiara zbrodni

leży na chodniku, tuż prawie obok kawiarenki podrzędnej o kilkanaście kroków od rogu ulicy Szpitalnej. Leży jak upadł — prosto, w poprzek chodnika na lewą stronę twarzy i nieco na lewym boku. Lewa ręka zawinięta w tył, prawa, z zawiniętym po łokieć w upadku rękawem i zaciśniętą pięścią, wyciągnięta przed siebie w bok. Głowa w kałuży krwi już krzepnącej, rozlanej dość szeroko. Na głowie z tyłu widać jeden dość duży otwór z wypryśniętym mózgiem, drugi, zdaje się poniżej, na potylicy zasłonięty białą prowizoryczną przepaską. Lewej strony twarzy, nie widać — po prawej tylko oko podpuchnięte i zasiniałe od nadbiegłej krwi. Zresztą obrażeń nie znać żadnych. Twarz młoda, o wyglądzie niezbyt inteligentnym, czoło i broda w tył cofnięte, wązkie zaciśnięte wargi; nos dość długi, ciemny mały wąsik, włosy ciemno-blond. Zabity wygląda na robotnika. Ubranie z lichego materyału, widocznie kupione gotowe, za obszerne nieco, popielato-szare w kratkę i blado zielone podłużne paski. Czarny miękki filcowy kapelusz, mocno zniszczony od długiego noszenia, leży na ziemi o jakie dwa kroki od głowy. Zamordowany nazywał się — jak twierdzi komisarz — Stanisław Rybak; jest młody, szczupły, źle zbudowany, ale widocznie nieźle odżywiany.

Rannemu pierwszej udzielił pomocy, a właściwie skonstatował śmierć lekarz rezerwowy 16-go pułku piechoty, dr Mściwojewski.

Zajeżdża wóz i zabiera zwłoki; lecz tłum długo jeszcze nie ustępuje.

Przebieg wypadku.

Różne o nim krążą wersye; wszystkie od „naocznych świadków“, których odrazu jest mnóstwo, a z których każdy — jak się okazuje po zbadaniu — nadbiegł dopiero na odgłos strzałów. Jedni twierdzą, że obaj — zabójca i zabity — szli razem, przyczem pierwszy nagle się zatrzymał na chwilę, a pozostawszy nieco w tyle, strzelił do drugiego z bliskiej odległości, prawie przyłożywszy mu rewolwer do głowy; drudzy — że zabójca szedł niedaleko za swą ofiarą już od Rynku, czatując i czekając niejako na sposobność, aż nareszcie — widocznie uznawszy chwilę za odpowiednią i miejsce za stosowne — wypalił. W każdym razie wykluczyć trzeba wersyę, podług której obaj wyszli razem z restauracyi.

Podług trzeciej wersyi, zabójca czatował na ofiarę po drugiej stronie ulicy, około t. zw. „wikarówki“ i do przechodzącego strzelił przez ulicę, z odległości jakichś 20 do 30 kroków, co świadczy o wielkiej celności strzelającego. Zaraz po pierwszym strzale upadł Rybak, **trafiony** w głowę, lecz zabójca podbiegł do niego i już do leżącego na ziemi strzelił dwa razy.

Szczegół o dwóch strzałach, danych już do leżącego, jest jednakowy we wszystkich trzech wersyach, a że jest prawdziwy — potwierdzają znalezione w odległości kilku kroków od zabitego dwie wystrzelone gilzy od nabojów do browninga: trzeciej nie znaleziono.

Po strzałach zabójca — podług jednej wersyi — zaczął uciekać, z okrzykiem: „łapaj! trzymaj!“ — podług drugiej oddalał się spokojnie w ul. Szpitalną, schowawszy rewolwer do kieszeni. Tam schwytali go przechodnie, bijąc pięściami i laskami, nawet już trzymanego przez policyantów, którzy ledwie go zdołali obronić; inni znowu usiłowali bijących powstrzymać, słyszeli bowiem, jak zabójca po czynie wykrzyknął: „Zabiłem szpiega!“

Zabójstwo polityczne czy zwykłe morderstwo?

Zabójca zaraz po wykonaniu zamachu wołał: „zabiłem szpiega!“ „Zdrajca więcej nie wart!“ Przesłuchiwany zeznał tak samo: zabił Rybaka z rozkazu partyi, jako szpiega ochrany. Na prawdziwość tych zeznań wskazywałby fakt dziwnej dla zwykłego mordercy zaciekłości, który po dokonaniu czynu myśli przedewszystkiem o swojem bezpieczeństwie, o ucieczce; podczas gdy tu zabójca, nie dbając o konsekwencye, stara się przedewszystkiem upewnić, czy ofiara, którą zabić mu nakazano, rzeczywiście nie żyje. Przeczyłyby prawdziwości tego twierdzenia pewne sprzeczności i chwiejności w zeznaniach zabójcy, który raz twierdzi, że z ofiarą swą pracował przedtem razem w partyi, czyli znał go dobrze — a później twierdzi, że Rybaka osobiście nie znał, a poznał go jedynie z fotografii, wręczonej mu przez kierownictwo partyjne; fotografii tej jednak przy sobie nie miał, gdyż, jak twierdził, „ze złości ją potargał“. Przemawia za nim też, jako za wykonawcą jedynie rozkazu zwierzchności w politycznej organizacyi, fakt, że zabójca, po wykonaniu zamachu, zgoła nie myślał o obronie rewolwerem przeciwko chwytającej go publiczności, pomimo, że miał jeszcze naboje zarówno w magazynie w browningu, jak i w zapasowym magazynku w kieszeni. Widocznie sądził on, że publiczność, gdy się dowie, że został zabity szpieg, albo chwytać go wogóle nie będzie, albo schwytawszy puści.

Stało się inaczej. Dziwnem jest tylko, że zamachu dokonano na gruncie galicyjskim, podczas gdy wszystkie partye rewolucyjne, działające w Rosyi, unikają przenoszenia czynów terorystycznych na teren europejskich państw konstytucyjnych, nie chcąc przez to narażać na szwank pewnego istniejącego wprawdzie nie „de jure“, ale „de facto“ dla nich prawa asylum.— Trzeba przypuścić, że albo zabójca stracił nadzieję, że Rybak opuści kiedykolwiek terytoryum galicyjskie, albo że i ci, którzy wyrok wydali i wykonawca z takimi względami się nie liczyli lub ich nie znali.

Osobistość Trudnowskiego.

Aresztowany miał paszport pruski na imię Stanisława Trudnowskiego, jest bowiem poddanym pruskim. Mieszkał jednak stale w Królestwie, w Warszawie, gdzie pracował w wielkiej fabryce wagonów p. t. „Lilpop, Rau i Loewenstein“, skąd ma świadectwa; z zawodu jest robotnikiem metalowym, po części kowalem. Do Galicyi przyjechał niedawno, przed 3—4 miesiącami, wprost, jak twierdzi, z Warszawy, ranny podobno w jakiejś strzelaninie ulicznej z policyą; stąd zaraz po przybyciu leżał przez kilka tygodni w szpitalu św. Łazarza. Dostawili go do Krakowa, jak twierdzi, jego towarzysze partyjni, którzy go unieśli z tej strzelaniny. Podług jego słów, należał on do bojówki partyi narodowo-demokratycznej, względnie jej części składowej „Narodowego Związku Robotniczego“. Tam mu wskazano na Rybaka jako na szpiega-prowokatora, i polecono go zgładzić. Trudnowski wykonał rozkaz.

Że należał on do bojówki, że nie po raz pierwszy miał browning w ręku, a przeciwnie doskonale nim władał — świadczyłby fakt, że z odległości 30 kroków trafił Rybaka prosto w głowę, jeżeli rzeczywiście strzelał z drugiej strony ulicy, oraz wiadomość jego o tem, że Rybak pracował niegdyś w organizacyi narodowo-demokratycznej w Królestwie, co mogło być znane tylko również członkowi partyi. Że zas „Związek Narodowo-Robotniczy“ — po oderwaniu się od partyi narodowo-demokratycznej — nie ma prawie żywiołów inteligentnych, które są obznajomione z tego rodzaju względami przyzwoitości polityczno-rewolucyjnej, możliwe jest wydanie do tego stopnia nie liczącego się z temi względami wyroku.

Trudnowski mieszkał w Dębnikach, na ulicy Zamkowej pod l. 6, w małym drewnianym domku, raczej budce o cienkich ścianach, o wymiarze powierzchni 2×3 metry. Nb. mieszkał on dopiero od kilku dni, tak, że za to mieszkanie zdążył dać dopiero zadatek w ilości 2 koron. Zaraz po wypadku policya dokonała tam rewizyi, aresztując jego współlokatora.

Trudnowski był dość znany na bruku krakowskim; między innemi znano go w blisko od miejsca wypadku znajdującej się restauracyi p. f. Gadziński, gdzie Trudnowski kilkakrotnie przychodził na obiady; subjekt z tej restauracyi poznał Trudnowskiego, gdy go prowadzono.

Aresztowanie Trudnowskiego.

Donośny huk strzałów, którymi Trudnowski zabił Rybaka, wywołał w pierwszej chwili wrażenie, jakoby na ulicy wybuchła bomba. Zbiegający się jednak ze wszystkich stron przechodnie wkrótce zoryentowali się w sytuacyi, że popełniono tu zbrodnię. Na chodniku od ul. Floryańskiej do ul. Szpitalnej leżał w kałuży krwi z przestrzeloną skronią młody mężczyzna, a równocześnie z browningiem w ręku biegł szybko od miejsca strzałów w ul. Szpitalną jakiś młody mężczyzna, odziany w pelerynę, w czarnym kapeluszu. Wkrótce też ruszyło za nim kilkunastu młodych ludzi z okrzykiem „łapać mordercę!“ Nieznajomy uciekał szybko, ale ostatecznie uległ publiczności, która z kilku stron zabiegła mu drogę i ubezwładnionego poprowadziła na inspekcyę policyjną w dyrekcyi policyi przy ulicy Mikołajskiej. Po drodze tłum przybrał wobec aresztowanego groźną podstawę, a nawet kilku robotników z pośród tłumu wśród różnych obelg poczęło prowadzonego bić, tak że z rąk uniesionego gniewem tłumu wybawili aresztowanego z trudem nadbiegli policyanci.

Pierwsze przesłuchanie.

Na inspekcyi policyjnej pełniący służbę komisarz policyi p. Clossman przystąpił natychmiast do przesłuchania aresztowanego, który głosem zdenerwowanym zeznał, że nazywa się Stanisław Trudnowski, liczy lat 23 i pochodzi z Warszawy. Do Krakowa przybył z ramienia partyi narodowej w Królestwie Polskiem, aby wykonać partyjny wyrok śmierci na szpiegu rosyjskiej „ochrany“, niejakim Rybaku, jak się nazywa zabity. — W dalszym ciągu oświadczył aresztowany, że Rybaka osobiście nie zna, otrzymał tylko jego fotografię z podaniem bliższych szczegółów, dotyczących jego osoby. Za nim też chodził po Krakowie przez dłuższy czas, starając się dokładnie upewnić co do jego osoby, aby przypadkiem nie zaszła jaka fatalna pomyłka.

W chwili, gdy się już zupełnie upewnił o identyczności śledzonej osoby, przystąpił do Rybaka i wystrzałami z rewolweru, skierowanemi w jego skroń, spełnił przyjęty na siebie obowiązek.

Na zapytanie, gdzie ma fotografię Rybaka, odpowiedział aresztowany, że natychmiast potargał ją na ulicy w kawałeczki.

Podczas rewizyi, przeprowadzonej u Trudnowskiego na inspekcyi policyjnej, znaleziono przy nim zapas nabojów rewolwerowych, paszport pruski, wystawiony na nazwisko Trudnowskiego, oraz świadectwa, wystawione przez fabrykę wagonów w Warszawie.

Po przesłuchaniu na inspekcyi policyjnej aresztowanego umieszczono chwilowo w tymczasowym areszcie w gmachu dyrekcyi policyi, gdzie założono mu na ręce kajdanki. Tutaj też aresztowanemu, na którem znać było silne podniecenie, podano papierosa, którego jednak nie zapalił. Z dyrekcyi policyi odwiózł Trudnowskiego w krytej dorożce agent policyjny, p. Świerk, do aresztów policyjnych, gdzie bezzwłocznie przystąpiono do przesłuchania aresztowanego.

Śledztwo policyjne.

Natychmiast po ujęciu zabójcy w ul. Szpitalnej jeden z agentów policyjnych założył mu na ręce kajdanki, poczem pod silną eskortą odwieziono go dorożką do aresztów policyjnych „pod telegrafem“. Zaraz o godz. 1 i pół po południu komisarz policyjny p. Clossmann z pomocą inspektora policyjnego p. Bronisława Karcza przystąpił do przesłuchania aresztowanego. Szczegóły śledztwa są następujące:

Zabójca nazywa się Stanisław Trudnowski, rodem z Warszawy, poddany pruski, liczy lat 23. Podaje się za robotnika ślusarskiego. Co do czasu zamieszkania w Krakowie, najpierw podał Trudnowski, że dopieroco przyjechał i natychmiast wyszukał ś. p. Rybaka, którego na Placu Maryackim zastrzelił, następnie jednak przyznał się, że od miesiąca przeszło mieszka w Dębnikach pod l. 6 przy ul. Podzamcze, gdzie zajmuje pokoik kawalerski.

Do zabójstwa ś. p. Rybaka przyznaje się. — Jako motyw swego czynu podaje Trudnowski, iż z centralnego związku narodowo-robotniczego w Warszawie przysłano na jego ręce telegram, w którym piętnowano Rybaka jako szpiega prowokatora i polecono Trudnowskiemu zgładzić Rybaka ze świata.

Dalej twierdzi Trudnowski, że ś. p. Rybak miał swoją prowokatorską działalnością dziesiątki ludzi wydać na szubienicę, katorgi i więzienia. Za to centralny związek robotniczo-narodowy wydał na Rybaka wyrok śmierci, którego spełnie nie polecił Trudnowskiemu.

Trudnowski podaje dalej, iż Rybaka dobrze znał z czasów jego pobytu w Warszawie, gdy pracował w organizacyach narodowo-demokratycznych. W Krakowie szukał go od miesiąca, nosząc przy sobie jego fotografię. Wczoraj wreszcie nadarzyła mu się sposobność zabicia go. Trudnowski przeczy, aby miał jakich wspólników. Przeczy również, aby działał z innych motywów, a nie politycznych i stale obstaje przy swych zeznaniach, iż cała sprawa ma tło ideowo-polityczne.

Policya wczoraj po południu zarządziła rewizyę w mieszkaniu Trudnowskiego na Dębnikach. Wszystkie papiery, znalezione w mieszkaniu Trudnowskiego, złożono w policyi. Przy rewizyi osobistej nie znaleziono przy Trudnowskim żadnych dokumentów ani papierów, któreby miały dla sprawy znaczenie.

Trudnowski jest mężczyzną więcej niż średniego wzrostu, silnie zbudowany, ciemny blondyn, oczy ciemno-brunatne. Ubrany był w chwili aresztowania porządnie w obszerną zarzutkę, rodzaj hawełoka i ubranie ciemno-szare.

O ile z zeznań w śledztwie można było wnioskować, Trudnowski okazywał mniej niż przeciętną inteligencyę.

Dalsze śledztwo.

Wieczorem przesłuchano Trudnowskiego ponownie. Wczoraj podał on o sobie następujące szczegóły:

Urodził się w r. 1887 w Warszawie jako syn ubogich rodziców. Ojciec, robotnik ślusarski, był poddanym pruskim. Gdy miał kilkanaście lat i mógł nieco na siebie zarobić, wyrobił mu ojciec miejsce w remizie tramwajów miejskich w Krakowie. Tu początkowo był posługaczem, następnie praktykował jako pomocnik ślusarski, wreszcie zajęty był jako robotnik ślusarski, nie otrzymał jednak żadnego dowodu uzdolnienia w swoim zawodzie. W 21 roku, jako poddany pruski, powołany został na wiosnę 1909 r. do poboru wojskowego do Bydgoszczy w Prusach. Przy pierwszem poborze ominęła go jednakże służba wojskowa.

Opuściwszy posadę przy remizie tramwajowej, nie mógł po powrocie do Warszawy znaleść zajęcia. Wtedy wyjechał do Poznania, gdzie pracował jako robotnik przy budowie mostu kolejowego. Po ukończeniu mostu wrócił w jesieni 1909 r. do Warszawy i wtedy policya rosyjska aresztowała go pod zarzutem należenia do tajnego związku narodowych robotników. — Siedział w więzieniu w Warszawie przy ulicy Spokojnej i w forcie w Modlinie. Z braku jednak jakichkolwiek dowodów obciążających Trudnowskiego, wypuściły go władze rosyjskie na wolność, równocześnie jednak wydaliły go na zawsze, jako obcego poddanego, z granic Rosyi. Na żądanie Trudnowskiego odstawiono go szupasem do Aleksandrowa, przy granicy galicyjskiej. Na dalszy pobyt dlatego wybrał Trudnowski Galicyę, że, jak twierdzi, nie umiał po niemiecku, więc nie miał co robić w Poznańskiem, a do Galicyi ciągnęła go polskość kraju, gdzie mógł swobodnie przebywać bez krępowania swych uczuć patryotycznych.

Do Krakowa przybył Trudnowski w marcu b. r. i zamieszkał na Dębnikach. Przywiózł ze sobą browning, którego raz próbował w pokoju, a nie umiejąc strzelać, ani obchodzić się z bronią, postrzelił się w lewą rękę. Ranę leczył przez dwa tygodnie na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Po wyjściu ze szpitala nie miał żadnego zajęcia. Utrzymywał się z subsydyów, które mu przysyłał ojciec w kwocie 15 do 25 rubli miesięcznie. Ojciec jego jest robotnikiem w magazynach kolejowych w Warszawie, gdzie zarabia 8 rubli tygodniowo. W czerwcu b. r. wyjechał do Prus na robotę, był w Katowicach, Wrocławiu i w innych miastach i 15 lipca wrócił na obchód grunwaldzki do Krakowa. Koszta podróży opłacał częścią z funduszu od ojca, częścią z zarobionych pieniędzy przy polnych robotach. — W dniach obchodu grunwaldzkiego — w którym dniu, tego nie pamięta — zgłosił się do jego mieszkania w Dębnikach nieznany mu robotnik z Warszawy, który mu wręczył depeszę ze Związku centralnego robotników narodowych warszawskich. Treścią depeszy było, iż Rybak jest szpiegiem-prowokatorem, którego Związek poleca Trudnowskiemu zabić.

Motywy czynu.

Trudnowski podaje następujące motywy zabicia Rybaka:

Rybaka, którego imienia nie zna, widywał na zebraniach robotników narodowych w Warszawie. Tu Rybak miał wykłady dla robotników, w oczach których długo uchodził za człowieka porządnego i „inteligenta“. W końcu 1906 r. rozeszły się wśród robotników w kółkach pogłoski, że Rybak jest prowokatorem i szpiclem, wówczas jednak nie zdołano sprawy wyświetlić. W czasie rozchodzenia się tych pogłosek policya warszawska pozornie poczęła bardzo hałaśliwie poszukiwać Rybaka w celu aresztowania go, nie schwytano go jednak, a Rybak natychmiast wyjechał do Krakowa. Stąd utrzymywał stałe stosunki z ochraną warszawską i był bezustannie na usługach rosyjskiego rządu, wydając wiele osób ochranie. O tem wiedział Trudnowski, gdy przyjeżdżał do Krakowa. Gdy w połowie lipca nieznajomy człowiek wręczył mu depeszę Związku, aby zabił szpicla-prowokatora Rybaka, Trudnowski nie miał żadnych wątpliwości co do winy tego ostatniego i spełnił swój obowiązek.

Czyn w przedstawieniu Trudnowskiego.

Po otrzymaniu depeszy począł Trudnowski układać plan zastrzelenia Rybaka. Z planami swojemi nie zwierzał się przed nikim, gdyż w Krakowie nikogo nie znał. Wiedział, że Rybak pracuje w biurach T. S. L., krążył więc po ul. Floryańskiej przez parę tygodni z browningiem w kieszeni, nie mógł jednak spotkać Rybaka. Dopiero wczoraj zobaczył w Rynku Głównym Rybaka, zdążającego ku ul. Mikołajskiej. Trudnowski szedł za nim drugą stroną ulicy, obok kościoła Maryackiego. Naprzeciw narożnego budynku („prałatówka“) przy ul. Szpitalnej strzelił do Rybaka z odległości 20—30 kroków trzy razy. Nie wie, czy zabił Rybaka, ale widział, jak ten po trzecim strzale padł na bruk.

Trudnowski po czynie.

Od chwili aresztowania aż do ukończenia wczorajszego śledztwa policyjnego zachowywał się Trudnowski nie tyle spokojnie, jak raczej apatycznie. Przy opowiadaniu o swym krwawym czynie nie okazuje najmniejszego wzruszenia. Jedynie podnieca się i zapala, gdy tłómaczy swój czyn spełnieniem obowiązku wobec ojczyzny. Nie ma żadnych skrupułów, iż nie zna niezbitych dowodów winy Rybaka, twierdząc, że wina jest pewną, bo Związek orzekł, iż Rybak jest szpiclem i prowokatorem. Ma najgłębsze przekonanie, iż spełnił swój obowiązek, uwalniając ojczyznę od szpiega-prowokatora Słowo „ojczyzna“ nie schodzi z jego ust.

Sprzeczności w zeznaniach Trudnowskiego.

Zeznania Trudnowskiego są bardzo chaotyczne, niejasne i bałamutne. Ustawicznie poprzednio wypowiedziane zeznania odwołuje, waha się przy opowiadaniu obojętnych szczegółów ze swego życia, a najgorsze wrażenie robi nieustannemi sprzecznościami. Tak np. zeznaje, że dopiero wczoraj przybył do Krakowa, potem to odwołuje; że strzelał z odległości 20—30 kroków 3 razy, a za 3 razem padł Rybak, tymczasem Rybak padł od pierwszego strzału; że mu ojciec posyła 25 rubli miesięcznie, a ojciec zarabia 32 rubli miesięcznie; że nikogo nie znał w Krakowie, tymczasem policya ma dane, że znał kilka osób, z których już p. Eugeniusza R przesłuchano itd. itd.

Trudnowski robi wrażenie człowieka o bardzo niskiej inteligencyi.

Relacye o Trudnowskim.

Policya przesłuchała wczoraj również p. Eugeniusza R., młodego człowieka z Królestwa, który mieszkał w tym samym domu, co i Trudnowski, sąsiadując z jego pokojem. Z Trudnowskim znał się osobiście jeszcze z Królestwa Polskiego. Po przyjeździe do Krakowa Trudnowski najpierw zamieszkał u niego, prosząc go o wyszukanie mieszkania. Trudnowski między robotnikami ze Związku w Warszawie nosił pseudonim „Iskra“. P. Eugeniusz R. wiedział z opowiadania Trudnowskiego, że rodzina przysyła mu na utrzymanie 15 do 25 rubli miesięcznie. Wie również o aresztowaniu i pobycie w więzieniu Trudnowskiego. Zabójcę określa jako człowieka o niewielkiej inteligencyi, ale uczciwego i porządnego.

Mając stosunki z kołami robotniczemi Warszawy, słyszał p. Eug. R. o Rybaku często niekorzystne opinie.

Relacye krewnych ś. p. Rybaka.

W Krakowie ś. p. Rybak miał krewnych w rodzinie pp. Huétów. Pp. Hućłowie posiadają duży sklep z południowymi owocami przy ul. Floryańskiej. Pani Huétowa opowiadała naszemu sprawozdawcy, iż ś. p. Rybak był jej powinowatym przez swą żonę. Rybak był człowiekiem spokojnym, ale mało towarzyskim. Rybak, ożeniony przed paru laty, miał trzechletniego synka Stasia. Żona jego, chora na gruźlicę, bawi wraz z matką i synkiem w miejscowości Berezno w gub. wołyńskiej, u brata swego Leona. Pp. Rybakowie żyli bardzo zgodnie ze sobą i w pożyciu małżeńskiem okazywali sobie wzajemną, głęboką miłość. Niedawno przed strasznym czynem pisała p. Rybakowa list do krewnych, że tęskni za mężem i cieszy się chwilą, kiedy d. 15 sierpnia będzie się mogła spotkać z nim w Krakowie. Wiadomością o zabiciu ś. p. Rybaka i motywach tego czynu była p. Huétowa przerażoną.

Informacye z zarządu głównego T. S. L.

O osobie ś. p. Rybaka otrzymał nasz sprawozdawca z zarządu głównego T. S. L. następujące informacye:

Stanisław Rybak wstąpił do biura T. S. L. jako jeden z urzędników w końcu 1907 r.. polecony przez zarządy Kółek narodowych z Królestwa, jako człowiek pewny i godny poparcia. Rybak otrzymał posadę w centralnej składnicy, t. j. oddziele dla wysyłki książek do czytelń. Początkowo otrzymał płacę 60 K miesięcznie, następnie, gdy się okazał gorliwym i bardzo pracowitym urzędnikiem, podniesiono mu pensyę na 80 K miesięcznie.

W biurach zarządu głównego T. S. L. był ś. p. Rybak cenionym urzędnikiem. Okazywał na każdym kroku nadzwyczajną pracowitość, gorliwość w wypełnianiu swych obowiązków i spryt, szczególnie w kwestyach kupieckich. — Ufano mu i nie można go było podejrzywać to, aby był szpiegiem.

Z prywatnego życia i przeszłości ś. p. Rybaka znano w zarządzie głównym następujące szczegóły: Rybak był nauczycielem ludowym w szkole miejskiej w Warszawie, jakkolwiek patentu na takie nauczanie nie miał. Miał jedynie rządowy patent na t. zw. w Rosyi „domowe nauczanie.“ W Królestwie należał do stronnictwa demokratyczno-narodowego i gorliwie pracował w Kółkach robotniczo-narodowych. Z chwilą rozłamu narodowej demokracyi w Królestwie, przeszedł ś. p. Rybak do frondy.

W Galicyi początkowo Rybak brał udział w życiu politycznem, chodząc na zebrania i obrady klubu demokratyczno-narodowego. W ostatnich czasach wydawał się jednak Rybak zniechęconym do polityki i przestał uczęszczać na zebrania stronnictwa.

W Krakowie żył Rybak bardzo skromnie, mieszkając w kawalerskim pokoiku przy ulicy Pędzichów pod l. 3. Żonę, chorą na gruźlicę, wysyłał co roku na świeże powietrze, ostatni raz na Wołyń do jej brata, gdzie dotąd przebywa. Na zapytania, w jaki sposób może siebie i żonę utrzymać z tak skromnej pensyi, opowiadał, że ma w Królestwie kapitalik, dawny posag żony, z którego czerpie dochody.

W T. S. L. chodziły słuchy, że Rybak w czasie działalności swej w jednem z Kółek narodowych w Sosnowcu miał dopuścić się defraudacyi. Rzecz jednak była podawana w formie

bardzo niejasnej pogłoski i defraudacya miała się ograniczać na 30 czy 40 rubli. Członkowie Zarządu głównego T. S. L. wiedzieli również, że Rybak aż do ostatnich dni od dłuższego czasu zajmował się na swoją rękę różnemi wydawnictwami do Królestwa Polskiego i ich wysyłką.

Ś. p. Rybak miał tu w Krakowie krewnych, właścicieli handlu owocami przy ulicy Floryańskiej i jakiegoś urzędnika z dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Trudnowski schwytany przez publiczność w ul. Szpitalnej wołał: „Zabiłem szpiega", chcąc się widocznie tym okrzykiem ochronić przed napaścią tłumu. Tu jako charakterystyczny moment podnieść należy, że Trudnowski podczas pościgu nie zrobił zupełnie użytku z nabitego brauninga, jaki miał przy sobie, a w chwili odbierania mu rewolweru ostrzegał: „Ostrożnie, bo rewolwer nabity". Przy aresztowaniu nie stawiał oporu i spokojnie pozwolił się odprowadzić na policyę.

Po pierwszym przesłuchaniu w policyi przeprowadzono Trudnowskiego z gmachu dyrekcyi policyi do oczekującej na niego dorożki, którą przewieziono go do aresztów policyjnych „pod Telegrafem". Do dorożki wsiadł Trudnowski spokojnie i bez najmniejszego oporu dał się odstawić do więzienia policyjnego. Zranienia na jego twarzy jak i zniszczone ubranie były śladami ataków skierowanych przez publiczność do Trudnowskiego podczas aresztowania go w ul. Szpitalnej. Ubranie aresztowanego było podarte, twardy czarny kapelusz połamany.

Na miejscu zbrodni zjawiła się z ramienia prokuratoryi państwa w trzy kwadranse po wypadku komisya śledcza, złożona z prok. dr Waydy i sędziego śledczego dr Kłodzińskiego. Po oględzinach złożono zwłoki ś. p. Rybaka do trupiarki i przewieziono do Coll. Medicum.

Z Koła polskiego.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Prezesura pos. Głąbińskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa z strony informowanej, że pozycya pos. Głąbińskiego nie jest zachwianą. Konserwatyści wiedzą, że żadnego ze swych członków nie przeprą na stanowisko prezesa, wolą więc pos. Głąbińskiego, za którym stoi cała frakcya demokratyczno-narodowa.

Koło polskie i kanały.

Wiedeń. W telegramie ze Lwowa przynosi „N. Fr. Presse" wiadomości ze strony poinformowanej co do poglądów posła Głąbińskiego na sprawę budowy dróg wodnych. Według tych informacyj, między kanałami a zajściami w Kole niema żadnego związku. Koło żąda główne budowy kanału Dniestr—Wisła i nad tem obywają się obecnie studya. W kołach polskich sądzą, że przyjdzie do porozumienia z rządem w tym kierunku, gdyż projekt ten kosztowałby 110—120 milionów koron, których rząd mógłby dostarczyć krajowi. Poseł Głąbiński reprezentuje w tej mierze zapatrywania całego Koła, zresztą nie on sam układa się z rządem, tylko cała komisya parlamentarna.

Cesarz i Koło polskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi w telegramie ze Lwowa: Korespondent nasz zapytał pos. Głąbińskiego, co myśli o rzekomem powierzeniu cesarza, że nie liczy na Koło polskie jako na czynnik swoich rachub. Głąbiński oświadczył, że jako prezes Koła powinienby o tem coś wiedzieć, ale dotąd nic mu o tem rzeczywiście nie wiadomo. Doniesienie „Vaterlandu" jest widocznie mylne.

Rozłam wśród nar.-demokratów.

Wiedeń. W telegramie ze Lwowa podaje „N. Fr. Presse" różne informacye ze strony demokratyczno-narodowej. Według tych informacyj, pos. German pragnie, aby nowa partya podtrzymała pos. Głąbińskiego i przez to uczyniła go niezależnym od narodowej demokracyi. Tak samo demokraci krakowscy nie objawili zamiaru pozbycia się Głąbińskiego. Partya wszechpolska miała przy otwarciu parlamentu 15 posłów. W międzyczasie liczba ta powiększyła się, a obecnie mają Wszechpolacy znowu tylko 15 posłów. Na zewnątrz więc stosunki się nie zmienią. O zjednoczeniu demokratów była już przedtem mowa i możliwem jest, że do tych demokratów przyłączą się secesyoniści wszechpolscy: German, Battaglia i Kopyciński, oraz dzicy: Łazarski i Pastor.

Położenie w Hiszpanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż. Z San Sebastian donoszą: W aresztach śledczych zatrzymanych będzie 2 lub 3 uwięzionych. Przybyli tu wszyscy deputowani karlistyczni z prowincyi biskajskiej i interweniują, celem uwolnienia aresztowanych. Prokurator najwyższego trybunału odbył wczoraj długą konferencyę telefoniczną z Canalejasem co do dalszych kroków.

Tygodnikowi karlistycznemu „La Garda" wytoczono proces z powodu ciężkiej obrazy Canalejasa.

Paryż. Z Madrytu donoszą: W Roqueas odbyły się w niedzielę klerykalne manifestacye, które minęły bez poważniejszych zajść.

Zaprzeczenia.

Madryt (Ag. Fabra). W urzędowych kołach nic nie wiadomo — jak to zagraniczne dzienniki doniosły — aby papież wysłał list do króla Alfonsa. Tak samo nie jest wiadomem, czem uzasadnioną jest pogłoska o polepszeniu się stosunków między Hiszpanią a Watykanem, o czem donoszą rzymscy korespondenci.

W końcu zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby hiszpańska ambasada przy dworze wiedeńskim zaprotestowała u rządu austryackiego przeciw zachowaniu się ks. don Jaima.

Rzym. „Osservatore Romano" wobec twierdzenia dzienników hiszpańskich, jakoby rząd hiszpański miał wiadomości, że Watykan czekał na wynik demonstracyj w San Sebastian, aby potem powziąć decyzyę w sprawie odwołania nuncyusza z Madrytu — pisze, że tradycye i poważne postępowanie Kuryi rzymskiej nie usprawiedliwiają chyba podobnych insynuacyj.— Także i w tej smutnej sprawie z rządem hiszpańskim nie można zaprzeczyć, że Stolica apostolska zachowuje się z rezerwą i roztropnością.

Telegramy

z dnia 9 sierpnia.

Z armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń armii ogłasza: Cesarz w uznaniu zasług nadał komendantowi szkoły wojennej feldmarszałkowi porucznikowi Pawłowi Puchals order żelaznej korony II klasy, a kapitanowi pułku obrony kraj. nr. 18 w Przemyślu Janowi Wróblewskiemu wojskowy krzyż zasługi.

Cesarz nadał tytuł i charakter majorów rotmistrzom w stanie spoczynku hr. Janowi Zborowskiemu i Markowi Madeyskiemu.

Krytyka armii angielskiej.

Londyn. Podporucznik artyleryi Allan Sutor opublikował rozprawę p. t. „System armii" czyli „Jak się trwoni 30 milionów funtów szterlingów wśród pokoju". Autor podaje surowej krytyce armię angielską i wyśmiewa kilku wyższych oficerów. Za to stanie on przed sądem wojennym, z czego — jak twierdzi — jest zadowolony, gdyż tylko w ten sposób sprawa będzie się mogła dostać przed forum narodu.

Powstanie w Persyi.

Teheran. (Niem. Tow. kabl.). Satar Khan otrzymał czas do namysłu do niedzieli po południa. Poselstwa europejskie starały się interweniować i oświadczyły, że turecka ambasada odebrać ma karabiny; perska Rada ministrów nie zezwoliła jednak na żadne wyjątki dla Satar Khana. Proklamacya żąda bezwarunkowego złożenia broni.

O godzinie pół do 4 po południu przyszło do starcia. O godzinie 5 rozpoczęto ogień działowy do parku Atabek, gdzie wojska rządowe otoczyły powstańców. Użyto karabinów Maxyma i wielkich dział oblężniczych. — Po stronie wojsk rządowych było 25 rannych.

Berlin. Z Teheranu donoszą: W niedzielę wieczorem o godz. 10 po silnym ogniu karabinowym wojska rządowe zaatakowały rokoszanów, ściśniętych w parku Atabek. Bachtyarowie wdarli się od strony mostu do parku. Rokoszanie po krótkiej walce poddali się wraz z przywódcami i złożyli broń. Straty obustronne się niewielkie.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Podczas onegdajszych walk zginęło po stronie rządowej [illegible] po stronie Fidaisów 30 ludzi. 300 Fidai[illegible]ęto do niewoli.

Kronika.

Kraków, wtorek 9 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Romana żołn. i Pauli m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 23, zachód o godz. 7 m. 08 długość dnia godzin 14 min. 45.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogoda piękna, mierne wiatry, ciepłota wzmaga, stan ogólny niestały.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Hrabia Luksemburg".

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Maciek królem".

Odczyt w Tow. Wielkopolan (Rynek gł. 45) wygłosi „Ksiądz Gość" p. t. „Prąd kulturalny w Ks. Poznańskiem" o godz. 8 wieczorem.

Budowa nowego dworca towarowego. Roboty około budowy nowego dworca towarowego w Krakowie już się rozpoczęły. Z końcem lipca zapadła w ministerstwie kolejowem decyzya w sprawie ofert zgłoszonych przez kilkanaście firm. Ministerstwo przyjęło i zatwierdziło ofertę firmy p. Stanisława Korassy ze Stanisławowa, opiewającą na kwotę 585 000 K. Oferta ta była najniższą ze wszystkich przedłożonych ofert. Ministerstwo zakomunikowało swoją decyzyę dyrekcyi kolei północnej, która urzędownie zawiadomiła firmę p. Korassy o powierzeniu jej robót. Obecnie firma ta rozpoczęła prace wstępne, jak zwózka kamieni, cegły i innego materyału, przeznaczonego do budowy nowego dworca.

Sympatyczna wycieczka z zaboru pruskiego, z okolic Gniezna, delegacya jednego z towarzystw oświatowych pod kierownictwem prezesa, bawi od dwóch dni w Krakowie, oprowadzana przez członków sekcyi oprowadzań akademickiego koła T.S.L. Członkowie wycieczki zwiedzili w niedzielę i poniedziałek zabytki miasta, dzisiaj wycieczka udaje się na kopiec i Panieńskie skały, po południu zaś do Wieliczki celem zwiedzenia salin. Wczoraj dokonano zdjęcia fotograficznego pod pomnikiem Jagiełły.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj w południe upadła na bruku w ul. Mikołajskiej 92-letnia p. Rozalia M, tak nieszczęśliwie, że doznała złamania nogi w dwóch miejscach. Nieszczęśliwej, która jest matką jednego z urzędników magistratu krakowskiego, pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Zabójstwo w karczmie. Z Przemyśla telegrafują: W niedzielę po południu podczas sprzeczki w karczmie przy trakcie dobromilskim kanonier 6 pułku artyleryi Rybczak szablą zabił dozorcę karczmy Wojciecha Synowca i zranił jego żonę, ucinając jej dwa palce, oraz żołnierza z obrony krajowej. Rybczak umknął, ale później go uwięziono.

Lokaut stolarski we Lwowie. „Dziennik Polski" donosi, że we Lwowie wybuchł lokaut stolarzy z powodu żądania podwyższenia płac przez czeladników.

Pożar w Kołomyi. — Z Kołomyi telegrafują: Wczorajszej nocy wybuchł tu pożar. Spali się 30 domów; wszystkie były ubezpieczone. Ofiar w ludziach nie ma. Pożar powstał z powodu nieostrożności w jednej z piekarń.

Ujęcie sprawców kradzieży na Jasnej Górze? „Dziennik Kijowski" otrzymał z Petersburga telegram następujący:

Nadeszła tutaj wiadomość o aresztowaniu bandy złoczyńców, którzy ukradli kosztowności, sukienkę i korony z obrazu N. M. Panny w Częstochowie. Szczegółów brak.

Wobec powyższej informacyi zaznaczają pisma warszawskie, że w warszawskim wydziale policyi śledczej nic o owem aresztowaniu nie wiadomo.

Czy wspólnik Wasińskiego? Z Pragi telegrafują: Do sklepu J. Mendla przy ul. Pańskiej włamał się wczoraj niewyśledzony dotąd bandyta i zrabował 1500 kor. Przypuszczają, że bandytą tym był jeden z członków osławionej bandy Wasińskiego. Bandyta uciekł po kradzieży prawdopodobnie do Wiednia.

Orkan. Z Hermanstadt telegrafują: W Pokolfalwa szalała burza z gradobiciem. Wicher przewracał domy i stodoły: Dzwonnica ewang. zawaliła się. Dach kościoła jest uszkodzony i grozi zawaleniem.

Morderstwo rabunkowe. Z Hali nad Solą telegrafują: Wczoraj rano znaleziono na polu trupa galicyjskiego robotnika Bojki, z przeciętem gardłem. Przy zwłokach leżał wypróżniony pulares. Prawdopodobnie zachodzi rabunkowe morderstwo. Uwięziono robotnika Opitza, jako podejrzanego o spełnienie tego mordu.

Podróż Hohenzollerna do Azyi. Z Berlina telegrafują: Niemiecki następca tronu wyjeżdża w bieżącym roku w podróż do Indyj i Azyi wschodniej. Podróż zakończy się w lutym 1911 r, odbędzie się na okręcie wojennym. Sfery urzędowe zapewniają, że podróż ta nie ma na oku celów politycznych.

Niezwykła wydatność szybu naftowego. Z Baku donosi pet. ag. tel.: W kopalni nafty Towarzystwa moskiewsko-kaukaskiego wybuchł szyb, wyrzucający dziennie 350.000 pudów nafty (t. j. przeszło 200 wagonów. Przyp. Red.).

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Kierownik ministerstwa rolnictwa zamianował w etacie urzędników techniczno-leśnych zarządu dóbr państwowych zarządców lasów i dóbr państw., Jana Kalitę i Karola Dreifura lustratorami.

Ministerstwo handlu zezwoliło na wzajemną zamianę miejsc służbowych starszym kontrolorom pocztowym Henrykowi Raczyńskiemu z Krakowa i Janowi Stano z Tarnowa.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcami wyższego sądu kraj. we Lwowie Józefa Wajdowicza i Filemona Latoszyńskiego, oraz dra Bazylego Jakubowiciego w Suczawie i Kazimierza Angermana we Lwowie; dalej radcami wyższego sądu kraj. przy trybunałach I. instancyi radców Teofila Makucha w Tarnopolu, Jarosława Iluickiego we Lwowie, oraz Józefa Horitgę w Stanisławowie, Karola Vinzenza w Stryju i Teofila Simionowicza w Czerniowcach.

Minister skarbu zamianował zarządcę podatkowego Eustachego Kockę starcym poborcą podatkowym.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 8 sierpnia.

HOTEL SASKI: J. Błotnicka z Nowego Sącza, W. Aims, S. Feiner z Nowego Jorku, J. Zahradnik z Złoczowa, S. Quittner, H. Weiss z Wiednia, E. Walicka, E. Grużewski, M. Bankowski z Petersburga, G. Horowicz z Berlina, F. Meine z Bielska, Ch. Schultz, M. Chanul z Sosnowca, F. Byoricki z Ameryki, J. Sandański, St. Biernacki z Częstochowy, T. Okuniewski z Horodenki, G Dittrich z Wiednia, A. Kucharczyk z Ostrowca.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Władysław Niecik z Trembowli, dr Wiktor Bałanda ze Lwowa, dr Antoni Stypułkowski, Fryderyk Steif z Wiednia, Józef Żytnicki z Chojna, Amelia Szymańska z córką z Płocka, Jan Markiewicz z Jędrzejowic (Król. Pol.), Karol Konopacki z Jasła, Stanisław Jakubowski z Zabawy, Zofia Majewska z Bochni, Józef Krochmalik z Oświęcima, Leon Robotycki, Franciszek Truszczak z Warszawy, Karol Sankowski z Andrychowa, Emil Wesołowski z Czakony, Jan Kochan z Pragi, Czesław Nalepiński z Petersburga, Ignacy Bruszczek z Berdyczowa, Ludwik Sroczyński z Mościsk, Józef Banaszek z Wrocławia, Franciszek Godyń z Ostrony, Jan Berek z Gracu, Józef Kramarczyk z Odessy, Tomasz Fiutowski z Śmiłowic (Król. Pol.), Bolesław Hadkowski, Karol Hubery z Warszawy, Kazimierz Łumiewski z Częstochowy.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Bogusław Świeżawski, Stanisław i Stefania Rog ze Lwowa, inż. August Desch z Wrocławia, inż. Jan Schillnig z Kopic, inż. Ludwik Reichwein z Lowen, budow. Stanisław Floryan z Jarosławia, Franciszek Kęsek ze Skały, Kazimierzowie Strausowie z Grodziska (Król. Pol.), Maurycy Hauptmann z Katowic, Zofia Sługocka z Nadziejowa, Ignacy Neumark z Lipska, Sylwestrowie Lesguszowie z Witkowic dr Alfred Donath, Jan Kral z Wiednia, Antoni Sokołowski z Borysławia, Adolf Klein z Laun, Antoni Bachmelnik z żoną z Mednicy, Oskar Sade z Drezna, Wacław Rejman, Kazimierz Gay z Warszawy, Harry Balcar, Leopold Weiss z Pragi, Samuel i Otylia Okranier z Podwołoczysk, Tomasz Gałek ze Lwowa, Janowie Wojdyła z Czerniowiec, Iwanowie Nieudaczyn z Łodzi, Tadeusz Sierputowski z Warszawy, Marya Kondziołka z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 sierpnia. **Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-pro.** 298·—. **Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r.** 1889 3-prc. 278·75. **Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc.** 301·—. **Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc.** 247·50. **Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc.** 111·75. **b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr.** 29·—. **Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr.** 525·—. **Clary 40 złr. m. k.** 220·—. **Pożyczka m. Insbruka 20 złr.** 117·—. **Losy m. Krakowa 20 zł.** 120·—. **Pożyczka m. Lublany 20 złr.** 84·75. **Palffy 40 złr.** 255·—. **Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr.** 63·25. **Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr.** 38·10. **Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr.** 73·—. **Salma 40 złr. m.** 285·—. **Pożyczka Salcburga 20 złr.** 115·—. **Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr.** 255·50. **Tureckie oblig. prem. kolei prc.** 256·25. **Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku** 530·—.

Berlin, 8 sierpnia. **Austryackie banknoty** 85·20. **Spirytus** —·—.

Paryż, 7 sierpnia. Renta 3-pro. 97·30. Mąka 36·55.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski